

WIESŁAWA KŁĘBUKOWSKA

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne

Historia rodziny Mroczkowskich i Drzymulskich

Postanowiłam zainteresować się naszą genealogią. Przeszłam na emeryturę i uważałam, że mam trochę czasu, który mogę jakoś tak konstruktywnie zagospodarować, więc postanowiłam, że będę zbierała [rodzinne historie]. Najpierw pozapisywałam sobie wszystko co pamiętała moja mama i co ja pamiętałam z opowiadań mojej siostry i mojej babci. Siostra pomagała mi w kwestii kuzynów, w kwestii powiązań. Zaczęłam zbierać dokumenty. Wymyśliłam, żeby zacząć od ślubu moich dziadków. Wiedziałam, w którym to było roku, więc poszłam do archiwum i poprosiłam panią, żeby mi dostarczyła te księgi parafialne. Księgi parafialne, chyba co sto lat przekazuje się do archiwum, te dokumenty spisane w czasie chrztu, pogrzebu i ślubu. Dziadek podobno miał osiemnaście lat jak brał ślub, więc odliczyłam tak osiemnaście lat do tyłu i poprosiłam o przygotowanie dokumentów, ksiąg tak z tolerancją dwa [lata] do przodu, dwa do tyłu. Przeszukiwałam wszystkie te dokumenty i tak doszłam do tysiąc osiemset któregoś roku, który potwierdził, że pra pra [dziadek] Mroczkowski Franciszek chyba urodzony w 1767 roku wydawał córkę za męża. To już było później, w tysiąc osiemset którymś tam, nastym roku, nie pamiętam. I na tej podstawie sporządziłam drzewo genealogiczne. Chciałam mieć potwierdzenie, żeby mi nikt nie zarzucił, że sobie tu jakieś fantazje wpisuję, więc starałam się jak najwięcej tych dokumentów znaleźć. Przy okazji bardzo dużo rzeczy się dowiedziałam. Ustaliłam, że rodzina, rodzina mojej babci, Mroczkowscy już od trzystu lat mieszkali na Kalinowszczyźnie. Z tego co wiem, były nawet tak zwane ogrody Mroczkowskich, sięgające do ulicy Augustiańskiej, która prowadziła od ulicy Kalinowszczyzna na cmentarz. Mroczkowscy mieli jeszcze ogrody tam w stronę Sierakowszczyzny i Białkowskiej Góry. Ostatnim właścicielem był brat mojej babci, Seweryn Mroczkowski, który miał swój dom na Białkowskiej Górze. Z tym, że on mieszkał przy młynach, w których pracował. Pracował w młynie Krauzego, potem w czasie okupacji pracował w młynie „Piaski” ten młyn przy dworcu był. W miarę rozwoju rodzin te ogrody się dzieliły. Z rodziną Mroczkowskich są związani

Kellarowie, Gorajscy, Zabłoccy. Te rodziny osiadły wszystkie na Kalinowszczyźnie i wszyscy ci ludzie mieli swoje ogrody. Mroczkowsky to w ogóle byli młynarze –pradziadek, którego portret tu wisi, był dzierżawcą młynów. Ale wszyscy się tu urodzili, związali się z Kalinowszczyzną. Nigdy mi nie było wstyd, że ja pochodzę z Kalinowszczyzny, chociaż [mówiło się]: „Kalina to granda” Ale nigdy mnie tu nikt nie zaczepiał, nigdy mi nikt nie ubliżał. Przeżyliśmy różne koleje losu. Bratanek mojej babci został zamordowany przez Niemców, był zabrany do Oświęcimia, potem zginął w Berghalde, roku czasu chyba nie wytrwał. Opowiadała mi nie tak dawno jego wnuczka, jak pisał listy do swojej żony: „Sprzedaj co masz, żebyś mnie stąd zabrała” Babcia im tak opowiadała, jak dostała potem dokument, że umarł. Pewnie tak jak większość, poszedł kominem. Rodzina Mroczkowskich spokrewniła się z rodziną Drzymulskich. Drzymulscy to z kolei byli stolarze. Dziadek miał też swój warsztat, ale pradziadek miał i warsztat swój, i oprócz tego [sklep] meblowy w Lublinie. Z tego co mi opowiadała babcia, to tutaj –róg Świętoduskiej i Krakowskiego Przedmieścia miał swój [sklep], a gdzie warsztat, to tego babcia mi nie mówiła. Ale to byli ludzie dosyć majątni. Pradziadek jeszcze miał taką fantazję. Jak mu zmarła żona, z którą jest pochowany na Lipowej, to postanowił się [powtórnie] ożenić. Ponieważ środki lokomocji były takie, jakie były, to z Lublina dorożką jechał do panny, znaczy do swojej wybranki. Taką miał fantazję. Tam było sporo dzieci, ale już nie z drugiego małżeństwa. Cioteczna babcia opowiadała, że [macocha] tak ją ciągnęła za włosy, jak jej zaplatała warkocze. Ale to była macocha, żeby ona nie wiem jak miodem smarowała to nigdy nie będzie matką, prawda? Liczna była ta rodzina Mroczkowskich, a z Drzymulskimi związali się w taki sposób. [W jednej rodzinie] był [Seweryn] brat mojej babci Mroczkowskiej i babcia [Konstancja] Mroczkowska, a w drugiej rodzinie była Teofila Drzymulska i Ludwik Drzymulski. I się pozamieniali: Ludwik sobie wziął Konstancję, a Seweryn wziął sobie Teofilę. I tak teraz tam leżą koło siebie na Kalinowszczyźnie na cmentarzu. Ta rodzina bardzo się rozrosła, była bardzo liczna. Babcia opowiadała taką historię, którą, uważam, trzeba by było upamiętnić. Ktoś przyniósł do renowacji stary mebel. Dziadek rozkręcił go i znalazł tam w jakiejś skryteczce pierścionek. Zawiadamia właściciela, że znalazł pierścionek. Proszę sobie wyobrazić reakcję tego właściciela. Mówi: „Panie Drzymulski, ja muszę odnaleźć służącą, która w naszym domu pracowała, bo ja ją zwolniłem posądzając o kradzież tego pierścionka. Muszę ją odnaleźć i przeprosić” Tak opowiadała mi babcia, która to słyszała –jakie było morale, jak ci ludzie byli wychowani. To jest historia, którą trzeba było opowiedzieć. W czasie [wojny] Niemcy nas ograbiali. Ograbiali nas, ograbiali szkoły z metalowych przedmiotów, dosłownie klamki zabierali. W kościołach zabierali dzwony i wszystko co się nadawało do przetopienia. Zabrali nam również dzwon. W kościele była taka zwana sygnaturka i dzwon główny na dzwonnicy. Po wyzwoleniu ksiądz ogłosił zbiórkę rzeczy metalowych, żeby odlać dzwon. Moja babcia stwierdziła, że wszystko co ma jakąś wartość trzeba oddać. Oddała świeczniki, lichtarze, oddała dwa samowary i taki ogromny z odlewu kocioł

mosiężny do gotowania bielizny –kiedyś nie było pralek, więc żeby bieliznę wydezynfekować, to trzeba ją było gotować. Ten kocioł ogromny babcia też oddała. Więc teraz jak dzwoni ten dzwon to mi się babcia moja przypomina, że nie myślała o tym, czy potrzebne będzie czy nie, ale dzwon musiał być w kościele. Tak się moja babcia zaangażowała.

Data i miejsce nagrania	2015-10-29
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Magdalena Marzec
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"